Nr. 3. Marzec-Kwiecień 1934. Rok XIV.

# Młody Polak

Okólnik Związku Młodzieży Polskiej Męskiej w Tarnowie

| Prenumerata: | Redakcja i Administracja: | Konto czekowe P. K O. |
|---|---|---|
| Rocznie . . . 3 — zł | Tarnów, M. Focha 16. | Kraków: Nr. 401.068 |
| Półrocznie . . 1·50 zł | | Nr. telefonu: 301 |

Dnie i godziny urzędowe: W dni powszednie od godz. 9 do 15.



Góra Oliwna. Wśród drzew u stóp góry jest ogrojec, gdzie się P. Jezus modlił i krwią pocił.

# *Refleksje jubileuszowe...*

*Przeżywamy ostatnie dni „Roku Jubileuszowego“. Przed oczyma naszemi przesuną się najważniejsze wypadki „Tajemnicy Odkupienia“, bo wypadki z ostatnich dni życia Zbawiciela: Wieczernik, Golgota, Grób. Bolesne to tajemnice ale wiemy, że po nich przyjdzie wesołe „Alleluja“ Zmartwychwstania Pańskiego. Męka, śmierć, grób — zupełne jakby zwycięstwo nad Chrystusem — stały się przyczyną Jego Zmartwychwstania i trjumfu. Pierwsza „katolicka sprawa“ przeszła te same koleje, które przechodzą i przechodzić będą wszystkie katolickie, Chrystusowe sprawy. Prześladowanie, męczeństwo, śmierć pozorna, a potem nowe doskonalsze życie i zwycięstwo.*

*Jeden z pisarzy katolickich (O. Faber) pisze o tem jako o nieomylnym znaku, po którym można poznać każdą sprawę Bożą.*

*Warto sobie obecnie przypomnieć tę prawdę. Tyle przeżywamy trudności, tak występują przeciw nam z prawa i lewa, że z ust zmęczonych bojowników naszej sprawy wyrywa się nieraz skarga, do serc wkrada się zwątpienie. Czujemy się nieraz tak, jak się czuli apostołowie w czasie smutnych dni wielkopiątkowych. Jesteśmy zgnębieni, zwyciężani. Ale to pozornie tylko. „Jako umierający, a oto żyjemy“. (II. Kor. 6, 9).*

*Jesteśmy organizacją katolicką, sprawą Bożą — więc tak jak każda sprawa Boża przeżywamy trudności, ale to winno nam wlać nadzieję w serca. Nie zginiemy!*

*Tak jak inne sprawy Boże przez trudności idziemy do chwały i zwycięstwa. Sprawy Bożej nawet śmierć jej bojowników nie przekreśla. Im większe nasilenie walki, tem bliższe i pewniejsze zwycięstwo.*

*I na nas sprawdzają się i sprawdzać będą słowa św. Pawła: We wszystkiem utrapieniu cierpimy, ale nie jesteśmy ściśnieni; ubożejemy, ale nie bywamy zubożeni: prześladowanie cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni; bywamy powaleni, ale nie giniemy. (II. Kor. 4, 7—9).*

*J. E. Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi Ordynarjuszowi, J. E. Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi Sufraganowi, PT. Czcigodnym Członkom Rady Związkowej, Patronatom, Zarządom i wszystkim Druhom Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej składa z okazji świąt „Zmartwychwstania Pańskiego” najserdeczniejsze życzenia*

**Zarząd Związku.**

# Do Zarządów!

Miesiąc marzec jako ostatni w kwartale i kwiecień jako pierwszy, nakładają na zarządy specjalne obowiązki, które trzeba sobie przypomnieć! Cóż więc mamy zrobić?

**Najpierw** ułożyć plan pracy na następny kwartał, wypełnić i przesłać do Związku formularze: sprawozdanie za przeszły i plan na przyszły kwartał.

Wysłać abonament za czasopisma na kwartał drugi. Dotyczy to przedewszystkiem prenumeraty Kierownika i Przyjaciela Młodzieży.

**Wpłacić** wkładkę związkową (bo to już najwyższy czas) po 25 gr. od członka.

**Dopilnować,** by nasze misterja wielkopostne wypadły jak najwzorowiej, nie żałować trudu, by jak najlepiej uczcić Rok Święty.

Urządzić adoracje we Wielki Piątek przy Grobie Pańskim, lub jeżeli to możliwe, zaciągnąć przy nim straż.

Wystąpić wspólnie w czasie Rezurekcji.

**Zbliża się czas zjazdu delegowanych** i zlotu związkowego. Wiemy, że zloty nasze pod względem liczebnym wyglądają zawsze imponująco, pod względem zaś jakościowym bardzo źle. Druhowie nie umią często maszerować, zachować się w czasie defilady i t. d. Robi to bardzo niemiłe wrażenie. Musimy wreszcie z tem skończyć. Przychodzi obecnie wiosna, dobry czas do ćwiczeń, trzeba już teraz zacząć ćwiczyć musztrę, by — gdy przyjdzie czas — nie było zapóźno.

Związek dziś już ogłasza, że **tylko te oddziały będą mogły wziąć udział w defiladzie, które wcześniej zgłoszą, że zarząd ich potwierdza znajomość musztry wszystkich uczestników.** Ci, którzy prócz tego przyjadą, nie będą brali udziału w defiladzie. A więc do dzieła, byście później nie mieli żalu do Związku.

**Jeszcze jedną** smutną i zawstydzającą sprawą chciałbym się podzielić z Zarządami, by sobie ulżyć. A mianowicie: są zarządy w naszej organizacji tak nie mające poczucia obowiązkowości, że dotąd pomimo upomnień nie przysłały sprawozdań rocznych. Nie wiem, co ci zarządowcy robią i o czem myślą. Honory prezesów i sekretarzy wzięli na siebie i szczycą się nimi, a o spełnieniu obowiązków ani mowy. Uważam za usprawiedliwione zarządy nowe, które nie zawsze jeszcze orjentują się w swych obowiązkach, ale co pomyśleć o tych starszych? Już wprawdzie nie dużo takich jest, ale są. W najbliższych dniach otrzymają pisemne upomnienia, a jeśli i to nie pomoże, sporządzimy czarną listę nieobowiązkowych zarządów i ogłosimy w następnym numerze „Młodego Polaka“.

# Miejsca święte w Jeruzalem.

W Roku Świętym, w którym obchodzimy jubileusz 1900-letni męki i śmierci Pana Jezusa, myśl nam często ulata do Jeruzalem, które było widownią zdarzeń tak doniosłych w życiu ludzkości. Kiedy słyszymy o tylu pielgrzymkach, ciągnących z całego świata katolickiego do Ziemi Świętej, serca nasze ogarnia ciche pragnienie, by przynajmniej duchem przenieść się do Jeruzalem i zatopić się w rozmyślaniu,



Wieczernik. Pielgrzymi polscy wchodzą do sali, gdzie była ostatnia Wieczerza

przypatrzeć się pamiątkom, ruinom i resztkom budowli, które widziały i były świadkami zdarzeń, rozgrywających się w Jeruzalem przed 19-tu wiekami, w ostatnie dni tygodnia przed świętami wielkanocnemi.

A jest tych pamiątek wiele. Jedną z najbardziej świętych pamiątek, a zarazem jednem z najbardziej pewnych miejsc świętych w Jeruzalem jest **Wieczernik.** Związany jest on ściśle ze wspomnieniami historji Zbawiciela we Wielki Czwartek. Kiedy w ten dzień zbliżali się uczniowie z Panem Jezusem, zapytali się swego Mistrza, gdzie spożyją Baranka Wielkanocnego. **„A On rzekł do nich** — mówi Ewangelja św. — **oto gdy do miasta wchodzić będziecie, spotka się z wami człowiek, niosący dzban wody: idźcież za nim do domu, do którego wnijdzie. A rzeczcie gospodarzowi domu onego: kazał ci powiedzieć Nauczyciel, gdzie jest gospoda, kędybym jadł Baranka z uczniami moimi. A on wam wskaże wieczernik wielki, usłany, — tamże nagotujcie“.** (Łuk. XXII. 10—12).

Gdy wieczór zapadł, Pan Jezus przyszedł do wieczernika z dwunastu apostołami i zajął z nimi miejsce przy stole. Potem w czasie wieczerzy, chcąc nauczyć apostołów pokory, wstał od stołu i umył im nogi. Nadeszła najświętsza chwila. Boski Mistrz chciał dać poznać

swym wiernym apostołom całą miłość swego serca. **„Wziąwszy Jezus chleb, a pobłogosławiwszy łamał i dał uczniom swoim i rzekł: Bierzcie, jedzcie — to jest ciało moje. A wziąwszy kielich i dzięki czyniąc dał im mówiąc: pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest krew moja“.** (Mat. XXIV. 26).



Góra Tabor. Wysoka bardzo i stroma.

Wielki cud — tajemnica niewysłowiona — pamiątka miłości Chrystusowej spełniła się. Pan Jezus odtąd został na zawsze z nami. By ustawicznie spełniała się ta wielka tajemnica Eucharystji świętej, by



Źródło Marji w Nazarecie.

zawsze składano ofiarę Mszy św. słowy: to czyńcie na moją pamiątkę — dokonuje Pan Jezus pierwszych święceń kapłańskich. I tak w tej pamiętnej chwili — tuż przed męką swoją — ustanawia Boski nasz Zbawca dwa Sakramenta święte: Eucharystję świętą i Sakrament ka-

płaństwa. Jaki to przerażający kontrast przeogromnej miłości Chrystusa Pana dla ludzi i przeogromnej ludzkiej niewdzięczności, której miał za godzin kilka doświadczyć Zbawiciel. Z wieczernikiem łączą się inne jeszcze pamiątki. Tu znaleźli schronienie apostołowie po śmierci



Na jeziorze Genezaret.

Pana Jezusa W tym domu w dniu zmartwychwstania ukazuje się Zbawiciel uczniom swoim. Tu również po ośmiu dniach ukazuje się Pan Jezus i przekonywuje niewiernego Tomasza. Tu zbierają się aposto-



Na ruinach starego Jerycha. W głębi góra, gdzie P. Jezus 40 dni i 40 nocy pościł.

łowie i uczniowie i wybierają w miejsce Judasza apostołem Macieja. W tym domu Duch św. w postaci języków ognistych zstąpił na apostołów. Z tego domu wychodzi Piotr św. i gorącem kazaniem nawraca trzy tysiące żydów. Wieczernik był pierwszą świątynią chrześcijań-

ską, matką wszystkich kościołów katolickich. W jego cieniu dokonała Matka Najświętsza swego żywota i duszę czystą oddała w ręce Boskiego swego Syna.

Łatwo zatem pojąć można, z jakiem wzruszeniem zwiedza pobożny pielgrzym to miejsce święte, które było świadkiem tylu wielkich i doniosłych zdarzeń.

W Wielki Piątek każdy chrześcijanin przenosi się duchem na górę



Jordan.

Kalwarji, gdzie przed 19-tu wiekami dokonało się odkupienie świata. Jakże wygląda dziś to miejsce święte?

Wierzchołek Golgoty tworzy niewielką płaszczyznę, długości 6 m., a 5 m. wysokości. Na tem miejscu znajduje się kilka ołtarzy. Jeden ołtarz jest nad miejscem ukrzyżowania Pana Jezusa. Między kolumienkami, podtrzymującemi stół ołtarza, znajduje się krążek srebrny, otaczający otwór, w którym był zatknięty krzyż Zbawiciela. Na klęczkach zbliża się pobożny pielgrzym, by łzami skruchy obmyć to miejsce, zroszone krwią Przenajświętszą Pana Jezusa.

Obok jest ołtarz, poświęcony Matce Bolesnej. Na tem miejscu stała Królowa Męczenników w czasie konania swego Boskiego Syna.

Po prawej stronie jest jeszcze jeden ołtarz na miejscu, w którem Pana Jezusa okrutnie do krzyża przybito.

„O jakże dobrze jest zatonąć w modlitwie — pisze O. Borkow-

ski — w tem miejscu tak świętem i godnem czci najwyższej“. Jakże słodko klęczeć tu, gdzie stała Marja Magdalena u stóp krzyża, z którego spływała krew, zmywająca wszystkie grzechy i powtarzać z ufnością korną prośbę nawróconego łotra: Panie! pomnij na mnie teraz, gdyś już wszedł do chwały swojej! — oraz słyszeć wraz z uczniem umiłowanym: „Marja jest Matką twoją“.

O Chryste! wielbimy Cię — wołają do głębi wzruszeni pielgrzymi — i błogosławimy Tobie, iżeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupić raczył!...



W Ogrojcu Drzewa oliwne, które były świadkami modlitwy P. Jezusa.

Przez Wielką Sobotę i Niedzielę Zmartwychwstania myśli nasze zostają przy Grobie Pana Jezusa.

Jakże dzisiaj wygląda Święty Grób?

Oto zbudowano na nim małą kapliczkę. Długość jej wynosi 8.30 m., szerokość zaś i wysokość 5.90 m. Najpierw wchodzi się do przedsionka, który nosi nazwę kaplica Anioła. Wiemy, że przed Grobem Chrystusa był przedsionek w skale wykuty: tam siedział Anioł, odwaliwszy kamień grobowy. Część tego kamienia jest jeszcze dziś w przedsionku grobowym.

Z przedsionka wchodzi się do właściwego Grobu przez bardzo niski łukowaty otwór. Święty Grób, wykuty w żywej skale na 2 m. długości i 1.93 m. szerokości. W tej komorze jest stopień, po prawej stronie od wejścia, wysoki 66 cm., a szeroki 92 cm., na którym złożono Ciało Pana Jezusa. Skała ta okryta jest obecnie płytami z białego marmuru. Święty Grób jest najbardziej upragnionem miejscem dla pielgrzyma. Jest on celem zasadniczym jego pobożnej pielgrzymki. Wrażenie tak przeogromne, a tak dziwne ogarnia tam pątnika, że wspom-

nienie przeżyć i wzruszeń pozostanie u niego na całe życie. Glorja Zmartwychwstania przysłania cichy smutek i łzy Wielkiej Soboty. Wzruszenie to potęguje i ta świadomość, że nietylko tradycja, tak silna na wschodzie, ale i nauka historyczna stwierdziła ponad wszelką wątpliwość autentyczność Grobu Pańskiego. W przedsionku Grobu



Na ulicy w Betlejem W głębi bazylika Narodzenia Pańskiego. Zwrócić uwagę na stroje oryginalne Betleemitek.

Pańskiego ma się wrażenie, że Anioł kieruje do pielgrzymów słowa: „Szukacie Jezusa Ukrzyżowanego? Niemaszci Go tu, albowiem powstał, jako powiedział; chodźcie i oglądajcie miejsce, gdzie leżał Pan". (Mat. XXVIII. 17).

I pospieszy pielgrzym do Grobu, by upaść na twarz i Jezusowi, który cierpiał i zmartwychwstał, złożyć najpokorniejsze dzięki za dzieło Odkupienia.

Nadmienić wkońcu wypada, że nad miejscem krzyżowania i Grobem Świętym wznosi się wspaniała bazylika. Wystawienie tej bazyliki było możliwem, gdyż miejsce Ukrzyżowania wznosi się o 5 m. od miejsca położenia Grobu św., a odległość wynosi w linji prostej 30 m.

# Przemijające i trwałe...

Wrócił codopiero z kościoła... Siadł na przyzbie i zadumał się głęboko... Słońce wiosenne świeciło jasno, powiewał wiatr wiosenny. Robiła się wiosna. Trawa wykłuwała się z pod ziemi, bzy posadzone przez niego przed rokiem zaczęły pękać. Miło było na polu, ale siadł ciężko i dumał. Zawsze z wiosną czuł się jakoś raźno, lubił biegać, w piłszki grać, bawić się z kolegami. Dziś nie miał do niczego ochoty,

napadły go myśli poważne, aż się sam zdziwił, skąd mu się one wzięły. Tyle lat już patrzył na budzącą się do życia przyrodę i nigdy mu coś podobnego nie przyszło do głowy.

Spostrzegł, że wszystko wokół niego zmienia się, starzeje, ustępuje miejsca innym, następującym istotom. Stare jabłonie, co już niezdolne były do rodzenia, usunął sam i posadził na ich miejscu młode szczepy. Zresztą były już zbutwiałe. Pamięta, jak umarł dziadek. Ojciec jego posiwiał już za jego pamięci, a on sam jek się zmienił w ostatnich latach — z chłopca wyrósł na mężczyznę. Gdzie spojrzy, tam widzi to samo zjawisko.

Wszystko, wszystko przemija, nic wokół niego i w nim niema stałego. Jak na mgnienie oka błysły mu jeszcze postacie królów polskich o których słyszał, wielkie wojny, bohaterowie i olbrzymie, nieprzebrane tłumy ludzi, co żyli przed nim... Zawirowało mu w oczach. I z tego wszystkiego dzisiaj nic. Uczuł dziwną niechęć do wszystkiego, wszystko zmalało mu w oczach, sam czuł się mały i wyczerpany. Przyjdzie czas, że i on musi ustąpić miejsca innym, że może i o nim ktoś kiedyś będzie myślał, jak on dziś o innych.

Czyżby naprawdę nic już nie było na świecie trwałego? Czyżby wszystko tak było przemijające.

W kościele dziś był. Kazanie było o jubileuszu Odkupienia. Tysiąc dziewięćset lat minęło, a jednak trwa. Trwa dzieło, nie zmienia się, nie ustępuje, chociaż tyle burz nad nim przeszło, chociaż tyle potęg zawzięło się w przeszłości na nie i dziś przeciw niemu występuje. Jest coś niespożytego w tem dziele. Jakiś inny duch w nim tkwi. Nie z tego świata ono, bo tu co jest, wszystko tak niestałe, zmienne i krótkie.

Oczy zamknął... zniknął na chwilę cały świat w jego umyśle, myśl poszybowała daleko hen tam, gdzie niema żadnych zmian, gdzie wszystko trwa niewzruszenie. Zrozumiał... zobaczył Kościół Chrystusowy w innem niż dotąd świetle. Na świecie jest do wszystkich rzeczy niewidzialnych podobny, sam widzialny i zmienny pozornie, a jednak stopami jakby oparty o ten inny świat, który nigdy się nie zmienia I stąd jego trwałość.

Stamtąd przyszedł i tamtym duchem żyje.

Zrozumiał, że niema siły, coby zdolna była usunąć go, zrozumiał tajemnicę Jego siły i trwałości.

Przejdą wieki, przejdą tysiące lat, nowe burze zaszaleją nad światem, nowe bałwany uderzą o fundament Kościoła, a On będzie stał niewzruszony. Przeminiemy my, przeminą jeszcze pokolenia, a On będzie zawsze spełniał swe posłannictwo i wprowadzał ludzi w ten drugi świat niezmienny i wieczny...

„A bramy piekielne nie zwyciężą go“...

Otwarł oczy. Naokoło pachniała wiosna, zaczynał ożywać świat, który... przeminie.

Wstał krzepki, czuł, że w nim jest coś z tego drugiego świata, zrozumiał, że większą częścią swego ja i on należy tam i tam się wspiera...

# Pokłosie kursów dla zarządów.

W miesiącu styczniu, lutym i marcu odbywały się na terenie naszego Związku jednodniowe kursy dla zarządów. Dotąd odbyło się takich kursów dwadzieścia w różnych ośrodkach, — jeszcze projektuje się kilka. Ponieważ kursy te są już prawie na ukończeniu, warto kilka uwag im poświęcić.

Obesłane były licznie. Przeciętnie brało w nich udział od dwudziestu kilku do stu uczestników, zależnie od ilości Stowarzyszeńw danym okręgu. Dalsze S. M. P. nie przysyłały często kompletnych zarządów. Nastrój na kursach był bardzo miły, znać było u druhów zainteresowanie i zapał do spraw organizacyjnych. Miło przechodziły te chwile, ale przeszły. Teraz trzeba się starać, by zapał wzniecony nie ostygł, by rzeczy zdobyte nie poszły w niepamięć.

Dobry zarząd na swych posiedzeniach z pewnością już omówił słyszane na kursie rzeczy i zastanowił się, co i jak wprowadzić u siebie. Bez dyskusji, bez wspólnego omówienia rzeczy, bez ściśle i praktycznie obmyślanych postanowień rzeczy słyszane przejdą bez korzyści, jak przeszło już tyle innych.

Należałoby więc kilka nawet posiedzeń zarządu poświęcić na omówienie spraw, poruszonych na kursie i zakończyć je jak najszczegółowiej obmyślonym programem. Przecież tyle głów, ile jest w zarządzie, zawsze coś wymyśli. W pogadankach tych chodzić będzie przedewszystkiem o to, by materjał słyszany dostosować do naszych miejscowych warunków i w miarę możności zrealizować.

O różnych bolączkach i trudnościach zrobić pogadanki ankietowe, a nawet, gdyby tego zaszła potrzeba, przeprowadzić ankietę na piśmie. To się często przyczynia do wyjaśnienia sytuacji. Przedewszystkiem obmyślmy sposoby wyrabiania coraz to lepszych charakterów u naszych druhów przez pogłębianie życia religijnego w SMP. To jest nasza specjalność, — niechże będzie specjalnością prawdziwą i uderzającą.

# Konkurs obowiązkowości.

Związkowy konkurs obowiązkowości dobiega końca. U mety staniemy już za parę tygodni. Teraz zacznie się najbardziej interesujący wyścig. Pamiętajcie, by przypilnować w Związku, czy punkty są należycie wpisane.

Wiele Stowarzyszeń nie zgłosiło jeszcze punktów za różne uroczystości. A pewnie wszyscy ciekawi, kto ma największą dotąd ilość punktów i co za tem idzie, największe szanse pierwszeństwa?

Otóż prawie równą ilość punktów mają Nowy Sącz, Wojnicz, Lisia Góra, Kupienin i Mielec. Pomiędzy nimi więc prawdopodobnie rozegra się ostatnia walka o zwycięstwo i palmę pierwszeństwa.

Poza temi Stowarzyszeniami są i inne, mające poważną ilość punktów.

A więc czuwajcie teraz, by nie zmarnować wysiłków całego roku. Do pierwszego maja niedaleko.

# Siejmy więcej lnu.

Niedawne to czasy, kiedy uprawa lnu w Polsce była silnie rozwinięta. Roślina ta dostarczała gospodarstwu dużej ilości nasion oleistych, z których wyrabiano olej na omastę w Adwencie i w Wielkim Poście.

W czasach tych nie było wsi, gdzieby nie było kilku lub kilkunastu warstatów tkackich, które wyrabiały rozmaite płótna lniane. Długie zimowe wieczory tych czasów zajęte były przez ludność przy kądzieli, a kołowrotki czy wrzeciona snuły długą nić szarą z własnego włókna lnianego.

Nic też dziwnego, że len w tych czasach dawał dużo pracy ludziom, ale dawał też pożywienie i odzież. Ale na świecie wszystko się zmienia, lub się powtarza często w zmienionej formie. Podobnie i z naszą uprawą lnu. Przyszły czasy rozwoju wielkiego przemysłu, który pogrzebał przemysł ludowy. Otworzyły się zarobki w wielkich fabrykach tak za wodą, jak i w starym kraju.

Ludność całemi masami podążyła do nowego świata pracy. Olbrzymie fabryki zaczęły wytwarzać całemi masami różne towary, nie brakło i materjałów odzieżowych. W niedługim czasie nasze swojskie silne i zdrowe płótna zastąpiły różne bardzo tanie krasizny z bawełny czy wełny.

Nasi wiejscy tkacze poszli na bezrobocie. Nie było już takich, coby len uprawiali i przędli, kiedy takie piękne materje można kupić za parę szustek. Stąd też warstaty tkackie, kołowrotki i t. p. przybory poszły

na strych, by tam dumać i spoczywać po swej świetnej przeszłości.

Len zeszedł do rzędu kopciuszka, pielęgnowali go tylko starzy, bo oni prząść nie zapomnieli, a odzież lniana była im najmilszą. Młodzi często z politowaniem patrzyli na te stare zabytki przeszłości.

Wojna światowa przyniosła poprawę w tej dziedzinie. Materje odzieżowe stały się zbyt drogie i niedostępne dla szerszych mas. Zaczęto szukać ratunku w uprawie lnu i wyrobie płótna.

Nie trwało to zbyt długo. Przyszły lata powojenne dosyć dobre i znów uprawa lnu i wyrób płótna zaczęły się nieopłacać.

Dopiero gdy przyszły czasy kryzysowe, len i jego płótno znów stają się modnemi.

Jak się okazuje, niema innego lekarstwa na brak pracy i przyodziewku, jak powrócić do własnych wyrobów.

Ażeby wytworzyć jakiś towar, musi być surowiec. Do wyrobu dobrego płótna i oleju musimy uprawiać len.

## PRZYGOTOWANIE GRUNTU I WYSIEW LNU.

Len do swojego rozwoju lubi dużo ciepła i deszczu, szczególnie w maju i czerwcu. Najlepiej udaje się w okolicach dużych zbiorowisk wód, t. j. mórz, jezior, rzek i t. p. Z tych względów najsilniej uprawa lnu w Polsce rozwinęła się na Polesiu i Wileńszczyźnie. W naszych okolicach dobrze się udaje na Podkarpaciu, gdzie jest duża ilość opadów atmosferycznych.

Pod względem wymagań glebowych len najlepiej idzie na glinkach i urodzajnych piaskach, zasobnych w próchnicę. Nie znosi ziemi zachwaszczonej, dlatego najlepiej siać len po niezaperzonej koniczynie, mieszance, czy okopowych, np. burakach. Bardzo dobrze idzie na długoletnich ugorach, nowinach.

Ponadto ważnym czynnikiem przy uprawie lnu będzie nawożenie. Świeżego obornika pod len należy z zasady unikać, bo jest tam dużo nasion chwastów i powoduje wytworzenie grubego włókna. Najlepiej uprawiać len w drugim roku po oborniku, a zastosować nawożenie pomocnicze. Można tu wyzyskać w zupełności gnojówkę, szczególnie wczesną wiosną przed siewem. Następnie chcąc otrzymać piękny len, musimy dobrze zasilić grunt potasem, bo ten wpływa na ilość i jakość włókna. Stąd utarło się przysłowie: „len to łykacz potasu".

W gospodarstwach naszych można z dobrym skutkiem wyzyskać popiół drzewny,bo ten zawiera dużo potasu, oraz nawóz z pod drobiu, szczególnie od kur. Z braku tych nawozów należy wysiać pod len przed siewem nasienia sól potasową wysokoprocentową w ilości od 2 do 4 kg. na poletko 100 m. kwadratowych.

Orka pod len powinna być wykonana w jesieni i to głębsza i dokładna. Wiosną należy tylko wzruszyć wierzchnią warstwę, żeby zachować jak najwięcej wilgoci w glebie. Szczególnie dotyczy to wszelkich nowin, ugorów, koniczysk i t. p.

Wysiew lnu następuje z końcem kwietnia i z początkiem maja. Siew wcześniejszy jest lepszy, o ile nie zachodzi obawa przymrozków, które działają ujemnie na len.

Len siać należy stosunkowo gęsto, żeby otrzymać delikatne włókno. Na poletko o powierzchni 100 m. kw. należy wysiewać od 2.5 do 3 kgr. nasienia. Dalsza pielęgnacja polega na czyszczeniu chwastów, które się pojawiają w ciągu wzrostu.

W płodozmianie len należy uprawiać na tym samym kawałku gruntu co 5 a nawet co 6 lat, ponieważ w glebie wytwarza się stosunkowo dużo składników trujących, które wydzielają korzenie lnu. Dlatego częstszy powrót z uprawą lnu na ten sam kawałek powoduje jego nieurodzaj.

**Z. J.**

## Ważne dla Zarządów i przodowników zespołów p. r.

Nadchodzi pora rozpoczęcia prac konkursowych w zespołach. Obowiązkiem każdego przodownika postarać się na czas o potrzebny materjał, tj. nasiona, sadzeniaki itp. Materjałów tych dostarczają Okr. Tow. Rol. w swoich powiatach, tam należy się zgłaszać po ich zakupno. W razie odmowy dostarczenia materjału dla zespołu, należy zaraz **zawiadomić Związek,** byśmy mogli wam materjał nadesłać. Obowiązkiem organizacyjnym każdego Zarządu jest zgłoszone zespoły konkursowe przeprowadzać. Pracy nie może się wstrzymywać z braku materjału.

Potrzebne dzienniczki, broszury tematowe są do nabycia w Związku. Wysyłamy je po uprzedniem zamówieniu, bo często w SMP. są te rzeczy pozostałe z roku ubiegłego, które można zużyć. W zamówieniu należy podać ile potrzeba dzienniczków, broszur i t. p. Każde zamówienie winno być podpisane przez Ks. Patrona.

## Kącik dla gazeciarzy.

# Tego nic nie ruszy!

Nazywał się Roch Kowalski. Pięść miał mocną jak Samson, szablą władał wyśmienicie. Pozatem spał i spał. Niczem go nie można było rozruszać. Na wszystkie próby, na wszyskie pytania swego „wuja“ Zagłoby miał niezmienną odpowiedź, którą przybijał jak pieczątkę:

— Jestem Kowalski, a to pani Kowalska — mówił pokazując na swą szablę.

Nic więcej go nie obchodziło. Wszak go pamiętacie z „Potopu".

Myślicie, że dziś w życu takich niemrawców niema? — Są! Co więcej! Znachodzą się i wśród naszych SMP. Pisze o jednym takim druh Antoni Pękała, gazeciarz SMP. w Zarzeczu (Związek Katowice).

Zostawszy gazeciarzem, rozpoczął pracę, aby powiększyć abonament, mimo, że jego SMP. jest w bardzo trudnych warunkach finansowych, istniejąc dopiero 5 miesięcy. Swój list tak kończy:

Pytam druha prezesa pewnego SMP.:

— Czy wybraliście na ostatniem zebraniu gazeciarza?

— Na co? — pada odpowiedź. — To wcale niepotrzebne.

Mówię mu:

— Teraz w całej Posce tylko o gazeciarzach mówią. Nie czytałeś ostatniego „Kierownika", ani „Przyjaciela"?

— Nie miałem na to czasu — odpowiada druh prezes.

— Na taką obojętność druha prezesa toby kura jajko zniosła — oburza się druh Pękała.

Chwała Bogu, że tak jednak nie jest wszędzie...

A jak jest w waszem SMP.? Zapewne obraliście już gazeciarza lub gazeciarkę i czytacie w „Kierowniku" i „Przyjacielu" wskazówki, co należy robić w roku pracy. I zapewne przeprowadzacie podane wskazówki.

Nie wiem tylko, czy wysłaliście już kartkę z zamówieniem do „Ostoi", Poznań, Pocztowa 15 — na potrzebną wam ilość egzemplarzy „Przyjaciela".

Bo w tym **roku prasy** jest w naszej organizacji wyścig pracy!

W Polsce jest nas wielka gromada. Jeśli więc weźmiemy się do roboty, to sprawimy, że żadne pismo w Polsce nie będzie miało tylu czytelników, co nasze. Pobijemy wszystkie rekordy!

A może wy chcecie należeć do tych, co na wszelkie przymówki mają tylko jedną odpowiedź: „Jestem Kowalski — a to pani Kowalska!

# Z życia SMP.

Wybór gazeciarzy przyczynił się do ożywienia korespondencyj ze Związkiem. W ostatnich czasach napłynęła do nas taka moc opisów i sprawozdań z różnych uroczystości, że niepodobna z nich skorzystać w całości. Nasi druhowie naprawdę tak się rozpisali, że może jeszcze w Związku nigdy takiego ruchu pod tym względem nie było.

Przeglądnijmy więc w krótkości te pisma.

**Z Łącka** pisze druh Zabłocki o pracy w tamtejszem Stowarzyszeniu. Druhowie pełni zapału zwyciężają trudności. Na korzystanie z sal szkolnych nie pozwolił p. Inspektor nowosądecki. **Wybudowali więc własną salę** ze starej wikarówki i w niej odegrali przedstawienie i odbywają zebrania. Urządzili akademię ku czci Ojca św. Są pełni nadziei.

**Brawo druhowie! Wybudować własną salę to najlepsza odpowiedź na przeszkody, czynione obecnie coraz częściej przez władze szkolne Stowarzyszeniom.**

**Druch Kryczka z Wólki, p. Szczucin,** opisuje pracę swego SMP. pod Patronatem dawniej Ks. Cebuli, a obecnie Ks. Juzy. Słabsi druhowie przechodzą do Koła Ludowego, ale tem się nie martwią, bo u pozostałych zapał wzrasta.

**Gazeciarz Piszczek z Tuchowa** przedstawia najważniejsze wypadki z historji ostatnich miesięcy. Trzydniowe rekolekcje przed Świętem Młodzieży. adoracja w czasie 40-godzinnego nabożeństwa, wspólne praktyki religijne, przedstawienia, akademje i t. d. Najwięcej radości sprawia druhom własne Ognisko. Istnieją w Stowarzyszeniu kółka: oświatowe, śpiewackie i W. F. Obecnie zakładają Sodalicję Marjańską. Próby przedstawień prowadzi z wielkiem poświęceniem p. Bąk, kierownik Składnicy.

**Piękny,** artystyczny prawie opis prac SMP. radomyskiego przysłał tamteiszy sekretarz druh Ziętkiewicz. Aż mię kusi, by go wydrukować w całości, ale zająłby on prawie pół numeru naszego pisma, więc trzeba się oprzeć pokusie. Przebija z tego opisu wielkie ukochanie sprawy SMP. i wielki zapał do pracy. Najlepiej rozwija się i pracuje kółko amatorskie i śpiewackie.

Myślą o swoim sztandarze i już wkrótce urządzą jego poświęcenie.

Pisze też z Radomyśla Wielkiego „gazeciarz", przedstawiając wysiłki Patronatu i druhów, celem jak najlepszego rozwoju SMP.

**Druh Piwowar,** prezes z Rytra, opisuje krótko przy okazji kilka momentów z życia swego oddziału. Wesołe i smutne chwile naprzemian wplatają się w ich życie. Do smutnych należała śmierć jednego z druhów i pogrzeb, w którym druhowie wzięli liczny udział. Miłe wrażenie wywarł na nich „Opłatek", urządzony wspólnie z SMPŻ.

Poniżej podajemy kilka krótszych korespondencyj w całości.

**Chomranice.** Dawno już nic o sobie nie pisaliśmy do Związku. Nie świadczy to jednak o tem, że nie pracujemy. Na szczęście zwolna, ale stale posuwamy się naprzód, a to dzięki naszemu Czcigodnemu Ks. Patronowi M. Nowakowi, który nie szczędzi swej pracy i zdrowia dla SMP., za co wdzięczni druhowie składają Ks. Patronowi serdeczne „Bóg zapłać".

Dzięki pracy Ks. Patrona grono druhów w ciągu trzech miesięcy powiekszyło się o połowę, tak, że obecnie liczymy 112 członków.

W czasie świąt Bożego Narodzenia i po świętach odegraliśmy 6 razy „Jasełka", zawsze z powodzeniem.

Podczas 40-godzinnego nabożeństwa wszyscy druhowie przystąpili do Komunji św. i przez 1 godzinę ze świecami adorowali. Urządziliśmy także „Akademję Papieską" przy udziale bardzo licznych gości. Obecnie przygotowujemy przedstawienie pod tytułem „Ukrzyżuj Go".

Bolączką naszą jest brak własnego lokalu, ale może i to usuniemy, gdyż będziemy budować dom parafjalny. Nasz Protektor Ks. Andrzej Juszczyk, tutejszy proboszcz, daje drzewo i plac pod dom, a gospodarze obiecali zwieść drzewo, zaś druhowie ścinają drzewo, że aż iskry lecą. Sądzimy, że przy Bożej pomocy i ochotnej pracy wkrótce stanie dom gotowy.

Na zakończenie dziękujemy Przew. Ks. Sekretarzowi za wykłady na kursie dla zarządu, z których, o ile możności, skorzystamy.

**Król T.,** sekretarz.

**Lipnica Dolna.** Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Przew. Księże Sekretarzu! Stowarzyszenie nasze istnieje od roku 1928. Przez ten czas, mimo wielkich i ciężkich trudności, nie opuszczamy rąk na dół, tylko ile możności przedzieramy się naprzód. Obecnie, dzięki energicznej pracy kochanego Ks. Patrona Jana Maziarza, praca poszła na nowe tory. Zebrania odbywają się co dwa tygodnie, zebrania zarządu również co drugą niedzielę u Ks. Patrona. Sprawiliśmy obecnie nową księgowość dla zarządu i każdy pełni swoją funkcję z zamiłowaniem. Dużo się również przyczynił konkurs obowiązkowości w Stowarzyszeniu, gdyż druhowie pilnują zebrań i swoich obowiązków, aby nie otrzymać punktów karnych. Liczba druhów stale się powiększa i jest nas obecnie 25 i gdy przejdą czas próby, to się ich wpisze do SMP., bo nauczeni doświadczeniem, wpisujemy takich członków, którzy chcą rzeczywiście pracować dla SMP. Również na polu pracy w SMP. mamy dużo do zawdzięczenia byłemu prezesowi, a obecnie wicepatronowi Bartłomiejowi Kołodziejowi, który — można powiedzieć — że żelazną ręką trzyma całe SMP. i chociaż jest obecnie na stanowisku wicepatrona, to jednak bez jego wiedzy nic się robi i na tem miejscu składamy mu jak najserdeczniejsze podziękowanie za jego sześcioletnią pracę w SMP. na stanowisku prezesa. Gotów!

**Wojciech Duśko,** sekretarz.

**Lisia Góra.** Dnia 21 stycznia br., jak Bóg da zdrowie, druhowie, jedziemy w odwiedziny do Żukowic Starych.

Takie ogłoszenie wywiesił nam zarząd SMP.

No i pojechaliśmy. Nie wszyscy jechali, bo niektórzy woleli iść piechotą.

Ale byli wszyscy, prócz prezesa, który w tym czasie chorował na jakąś chorobę prezesów.

Zebranie odbyło się w Ognisku SMP. w Żukowicach (w szkole), które opisujemy.

Rozpoczęło się o godzinie 17-tej.

Obecni byli: Ks. Proboszcz, Patron Młodzieży Żukowskiej, nasz Ks. Patron i druhowie obydwóch SMP.

Byli też i starsi w pokaźnej liczbie. Najpierw Ks. Proboszcz, który tam przybył poprzednio na katechizację, przywitał nas serdecznie.

Następnie, sposobem zwyczajnym, zagaił zebranie nasz wiceprezes druh Pyrek Wojciech.

Po odczytaniu protokółu (przyjętego bez zmian), wygłosił druh sekretarz referat na temat: „Jakie korzyści daje nam należenie do SMP."— czyli innemi słowy: czy i dlaczego warto należeć do tej właśnie organizacji. Z zadania swego wywiązał się znakomicie. Udowodnił, że warto naprawdę należeć do tej organizacji i podniósł główne korzyści, które to są: 1) W SMP. kształcimy się na prawdziwych katolików, czyli ta organizacja robi z nas prawdziwe sługi Boże, co jest przecież celem życia naszego. 2) Wychowanie na dobrych obywateli i synów Ojczyzny w najlepszem znaczeniu i zrozumieniu. 3) Uczy nas kochać ziemię rodzinną. Uczy postępowości w sprawie jej przez te tak pożyteczne konkursy rolnicze. 4) Przez konkursy obowiązkowości wyrabia w nas sumienność, obowiązkowość, której brak dziś. 5) Daje nam tyle możności i sposobności godziwej rozrywki, zabawy, że nam może wystarczyć.

W dyskusji zabierali głos druhowie. Józef Kocoł podniósł korzyści, jakie

wyniósł z wycieczki do Piekar. Druh wiceprezes korzyści, jakie nam daje p. r. i rekolekcje zamknięte.

Następnie nasz Ks. Patron zaznaczył, żeśmy nie przyjechali chwalić się, ani broń Boże zawstydzić innych, tylko jak sąsiedzi odwiedzić sąsiadów. Podniósł także i tę korzyść, jaką odnosimy ucząc się wspólnego i zgodnego pożycia, co ma ogromne znaczenie na przyszłość. Zaapelował do druhów żukowskich, aby kiedy do nas przybyli z zebraniem jeszcze lepszem i podniósł myśl urządzenia konkursów obowiązkowości w każdem SMP.

Ks. Proboszcz wyraził uznanie prelegentowi, zachęcił swoich druhów do dalszej pracy, tembardziej że teraz zyskują silną pomoc w osobie tamtejszego kierownika szkoły.

Zabierał głos i jeden z gospodarzy, wyrażając się z uznaniem o pracach i potrzebie takiej organizacji.

Na zakończenie odegraliśmy dialog sceniczny p. t. „Maciek Wiecheć", odśpiewaliśmy kilka piosenek organizacyjnych. Wspólna modlitwa i gromko okrzyknięte hasło „Gotów" zakończyło to miłe zebranie. To też pod najlepszem wrażeniem i w najlepszych humorach, na dwóch wozach wróciliśmy do domu. „Gotów". **Geroń Alojzy**, sekretarz.

**Przeczyca.** (Sprawozdanie za II. półrocze 1933 r.). Ostatni raz pisaliśmy do Związku po owem pamiętnem w historji naszego SMP. w Przeczycy zdarzeniu, jakiem był zlot druhów z kilkunastu okolicznych Stowarzyszeń.

Po tych kilku chwilach tak radosnych, które żywo zapisały się w umysłach uczestników, życie nasze stało się więcej szare i zwyczajne. Pracowaliśmy jednak zawsze. Zebrania odbywaliśmy zwyczajnie co dwa tygodnie, chyba że nagła potrzeba wymagała częstszego zbierania druhów. Na zebraniach, które uprzyjemnialiśmy sobie śpiewami i różnemi „popisami" druhów, zajmowaliśmy się nauką o Polsce. Wysłuchaliśmy zatem szereg historycznych odczytów. Dla urozmaicenia czytano czasem artykuły z „Kierownika", „Przysposob. rol." Zawsze również omawiano codzienne sprawy Stowarzyszenia.

Kilka razy SMP. nasze okazało się na szerszej arenie, urządzając akademję lub przedstawienie. Urządzaliśmy akademję z okazji 250-letniej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem, Święta młodzieży i akademję papieską. W akademjach tych brali udział prócz tłumów ludzi Przew. Księża i p. Dziedzic Kaczorowski Włodz. Kółko amatorskie odegrało sztukę „Karpaccy górale".

W tym roku założyliśmy w SMP. orkiestrę mieszaną. Orkiestra ta, chociaż jeszcze w powijakach, chociaż dopiero dwa miesiące istnienia liczyła, wystąpiła kilkakrotnie publicznie, odgrywając kolendy na chórze kościelnym. Przyczyniliśmy się tym sposobem do „upiększenia" świąt Bożego Narodzenia, a zwłaszcza pasterki. Bo oto wśród nocnej ciszy, rozmodlonych ludzi, którzy zebrali się na pasterkę, zelektryzował przeraźliwy dźwięk trąb, słodkie kwilenie skrzypiec i jękliwy głos wiolonczeli — to nasza orkiestra odgrywa „famfarę" przy rozpoczęciu nabożeństwa. A potem popłynęły jedna za drugą te przepiękne kolendy: Wśród nocnej ciszy, Bóg się rodzi, Lulajże Jezuniu...

I chociaż, z powodu małego jeszcze „zgrania" druhów, często gęsto trafiały się zgrzyty, ludzie myśląc, że to tak powinno być, mówili przez nastepne dni: „moiściewy kumosicku, ale tys to Stowarzyszenie pieknie grało".

W okresie Bożego Narodzenia urządziło nasze SMP. dla wszystkich

członków wspólny opłatek. Zaproszono Księży, Państwo ze dworu, Rodziców. Wszyscy przybyli w wielkiej liczbie. Na program złożyły się: przemówienie Ks. Kan. Machnika St., śpiewy druhów, kilka odegranych kawałków, deklamacje, „brewerje“ żyda z dziadem, popisy zręczności i t. d.

Cały wieczór spędziliśmy bardzo miło i przyjemnie.

W styczniu urządziliśmy walne zebranie, na którem zdano sprawę z dotychczasowej pracy (zwłaszcza „urzędnicy“ byli w opałach), ułożono plan na przyszłość i obrano nowy zarząd.

W zarządzie zaszły zmiany, o czem zawiadamiamy Związek. Preses ten sam: Drechny Antoni; sekretarz nowy: Barbarzak Michał; skarbnik nowy: Drechny Stanisław: bibljotekarz nowy: Kawa Józef.

Chociaż ksiądz nieraz mówi, że dobre uczynki tak powinny być spełniane, by nie wiedziała prawica, co czyni lewica, to ja się jednak pochwalę, że nasze SMP przystąpiło wspólnie do spowiedzi i Komunji świętej na św. Stanisława Kostkę i na Gromniczną. Większość druhów była do Spowiedzi i na Boże Narodzenie, chociaż wspólnej Komunji świętej nie było.

Takie są krótkie dzieje naszego SMP. z ostatnich paru miesięcy. Kończę pisaninę, tę „ciężką pańszczyznę“ hasłem „Gotów“.

**Barbarzak Michał,** sekretarz.

**Ropczyce.** Rok 1933 minął bezpowrotnie, jak ucieka drogi czas, a my nie pisali i nie donosili nic o sobie Szan. Redakcji i Administracji Związku SMP., jednak nie upadliśmy, lecz istniejemy, pracując pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“.

Nasze SMP. mając tak bezinteresownego Ks. Protektora Aleksandra Rogoża i ukochanego Ks. Patrona Stefana Motykę, którzy nie baczą na żadne trudności i przeszkody, mimo że nieraz muszą pocierpieć, opiekują się nami po ojcowsku czule i serdecznie, rozwija się bardzo pięknie, licząc 39 członków, którzy są zapaleni do pracy w SMP. tak silnie, że gdyby się tylko jakie przeszkody znalazły, potrafią je zwalczyć.

Zebrania odbywały się u nas co drugą i czwartą niedzielę, na które druhowie pilnie uczęszczali, wygłaszając referay, spędzali miłe czas na pogawędkach i dyskusjach, a zaprowadzony przez naszego Ks. Patrona kwadrans ewangeliczny stawiał nam przed oczy Jezusa, Jego życie i działalność.

Wycieczki druhowie odbyli: do Piekar 13, do Spały 2, na zlot do Tarnowa 12 i inne drobne.

Druhowie z zamiłowaniem uprawiają sport, uczą się śpiewu, a we własnej świetlicy, na którą chodzi także od jesieni utworzony Patronat, spędzają wieczory na zabawach, grach i interesujących wykładach.

Druhowie przystępowali wspólnie do spowiedzi co kwartał, a oprócz tego niektórzy sami co miesiąc przystępowali, wiedząc, że „wszystko z Bogiem, nic bez Boga“. Dwóch druhów brało udział w rekolekcjach zamkniętych zamkniętych w Dębicy, a na święto młodzieży Ks. Protektor wygłosił dla wszystkich młodzieńców rekolekcje. Na św. Stanisława Kostkę graliśmy sztukę „Anioł ziemski“ i w Nowy Rok „Jasełka“, z których dochód przeznaczyliśmy na bibljotekę parafjalną. Pozatem inne uroczystości, jak święto Chrystusa-Króla, święto młodzieży, oraz święta państwowe, w których druhowie brali udział, występując ze swym sztandarem w pochodach i manifestacjach.

Druhowie z biblioteki pilnie korzystają, bo wiedzą, że w głowie druha powinno być jasno. Z powodu ciężkich czasów, SMP. czyta po 1 egzemplarzu M. P., P. M. i K. S. M. P. Wszyscy idą wytrwale naprzód z ukochanym księdzem Patronem z imieniem Jezusa na ustach pod hasłem „Bóg i Ojczyzna".

W końcu pozdrawiamy Szan. Redakcję i Administrację, oraz Przew. Ks. Sekretarza naszem hasłem „Gotów".

Odszedł do Pana

ś. p.

Drh. JAKÓB DZIEDZINA

lat 16. Członek S. M. P. w Rytrze.

Niech odpoczywa w pokoju!



Wydawca: Związek Młodzieży Polskiej Męskiej. Red. odp. Ks. Wład. Lesiak.
Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.